

JAN SOKALSKI ur. 1905; Grabowiec

Tytuł fragmentu relacji	Polacy, Rosjanie i Ukraińcy (prawosławni) w Grabowcu
Zakres terytorialny i czasowy	Grabowiec; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Polacy, Rosjanie i Ukraińcy (prawosławni) w Grabowcu

Polacy, Rosjanie i Ukraińcy (prawosławni) w Grabowcu

[Przed pierwszą wojną] urzędnicy rosyjscy byli w gminie. Wójt był z góry z naszej miejscowości, w gminie, no a sołtysy to na każdej wiosce byli. Ruski w gminie był sekretarz i zastępca. Był wójt i zastępca jego, jak wójta nie ma, to zastępca załatwiał. I gmina była dwadzieścia dwie wioski. To była gmina. Po siedem kilometry wkoło. I dawali sobie rade. A jak było głosowanie, to wójt nakazał sołtysom, a sołtys na wsi nakazywał gospodarzom: „Ty jedź na miasto, będziesz woził ludzi do gminy, będą głosować”. No ale każda wioska dawała tych parę furmanek dlatego, że to młode to szli, a stary to on ledwo laźł. Oni się zgadzali tak jak jest, a co oni tam napisali to lichy jego wie. Ale zawsze dobrze było. Raz mój dziadek jak wyszedł, po polsku nie wolno było śpiewać, a on mówi tak „A ja będę śpiewał”. Poszedł sobie, wypił tam kiedyś to i wódkę pili tam w tych knajpach. Wyszedł wieczór i „jeszcze Pols...”, nie „Boże coś Polskę, Boże coś Polskę przez takie te wieki otacza blask, potęgi i chwała przez tą też radosnym błaganiem” i w nocy, a Ukraińcy no dużo nie było, ile z parę rodzin w mieście i na górze to przyszli: „Sokalski szto wy wczoraj pieśnią pieli?” A dziadek rąbał drzewo i gada wachmiser: „Wczoraj się paliło ale się zgąsto jak ja wodki popił to ja pieł pieśnią”. „A nie nada w nocy pieć”śpiewać, on mówi – „wachmister.... - wachmister czyli strażnik - mówi - a ty słyszysz i Jewrej - Jewrej to Żyd - Jewreji spio, a nie wolno śpiewać żeby...”. A dziadek się nie bał. On niczego się nie bał. Gada: „Wachmister, a ty jak śpisz to słyszysz? A on mówi „Nie” i gada dziadek: „Żyd jak śpi, to i też nie słyszy, to i ty jak śpisz nie będziesz nicaj wiedział”. Ruskich mało było u nas [w Grabowcu]. Na Górze Grabowiec to było tak naprawdę ze trzy rodzin, a było rodzin ze dwieście to co to jest. My dobrze z nimi żyliśmy. Wtedy nie było różnicy, że to Ruski, ten prawosławny, a to Polak. Polak się żenił z Ruską, Ruski się żenił z Polką. A dopiero od wojny, co Hitler zaczął po swojemu majstrować. Obiecał im dać Ukrainę i oni tak O Polaków to oni naszych zmarnowali. Prawosławne mieli swój kościół - cerkiew mieli - okrągła taka, taka jak kościół, tylko kościół to jest wieża i krzyż, no a u nich krzyż jest, ale na wierzchu taka bania. I ta cerkiew była. Jak potem w Bereszczu zaczęli tam te ryzuny z Polakami to Polaki mówią „dosyć”. Przyjechał biskup do Grabowca i mówią do niego: „Ekscelencjo my musimy cerkiew rozebrać”. A biskup mówi: „Ja nie pozwalam, to jest świątynia. My rozbierzemy im, a wiemy jak będzie dalej? A jak potem przyjdzie taka pora, że oni nam mogą kościół rozebrać? Ja nie daję zezwolenia”. A chłopcy co: „będziemy słuchać kogo?” I na dach zrzucili tę kopułę, to pszczoły byli, to miodu nabrali trochę. Rozebrali nawet tę cerkiew. Kiedyś to tylko cegła i to bez cementu tylko wapno i oni rozbierają.

Rozebrali i domy sobie powystawiali. W Gdyszynie była cerkiew. W Bereszczu to rozebrali na czysto i nasze rozebrali. A w Średnikach i Gdyszynie nie. Stały te cerkiewki, a potem przyszło takie rozporządzenie, że można wyświęcać. Pojechał ksiądz, wyświęcił i już zrobił parafię. Te pobliskie ludzie na co iść ma siedem kilometrów, potem w Skibicy drugie siedem kilometrów, błoto i siedem. To potem powyświęcali te cerkiewie i już mieli dobrze. Ale się Ukraińcy to się potem mścili, tak - potem oni Polaków wydali Niemcom.

Data i miejsce nagrania	2002-09-16, Świdnik
Rozmawiał/a	Marta Grudzińska
Transkrypcja	Sylwia Nita
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"